

jest zapowiedzią końca świata. Po bliższym zbadaniu okazało się, że krwawy deszcz został spowodowany czernym pyłem pochodzącym prawdopodobnie z wulkanu Wezuwiusza.

(Korespondencja własna „Nowego Świata”)
Pisze J. Vorzimer z Warszawy.

Zredagować depeszę? Nie tak to łatwo, jak się mówi. Przedzwoniłbym, co w depeszce umieścić, skąd i jak tyle dni po burzy? Moi „koleży” z Time’ów, World’a i innych Sunów napewno dawno mnie już uprzedzili. Zjechała się tego braciwa cła chmara do Warszawy. Każdy „kolega” dolarami brzączy i nadaje sobie depesze po kilka tysięcy złotych, jakby mu nie było zupełnie wszystko jedno. Moi Boże, jako na tym niby demokracystycznym świecie jeszczedaleko do równości sprawozdawców... Gdybym też chciał choć pokrośnić dać przebieg zdarzeń z owych pamiętnych lat majowych, musiałbym mieć trochę różnie pętniny, jak owi „koleży”, wypchani dolarami niemal od stóp do głowy. W dodatku wydatek ten byłby właśnie zupełnie niepotrzebny, bo czytelnicy Nowego Świata i tak już doskonale wiedzą, co się tutaj działo. Pomysłamał sobie tedy, że trzeba opisać zdarzenia porównawczo do ogólna charakterystyka wojennym konkurentom, a za najważniejszą i wskazującą jest sytuacja w chwili wysłania depeszy. Wrzeszczę podam ostatnie zdarzenia, które na pewno jeszcze nie będą spóźnione. Zdajowolny z takiego planu zdziwieniam, że nie będzie jego wykonania. Kiedym był gotów, teraz rozmachem zasiadłem do jego wykonania. Kiedym by gotów, teraz rozmachem

ba było za sprawozdawczy przemiennie kłamał, że nie ma, a w rzeczywistości załatwiał telegraficznie kase sobie za to, że dawno stoje płatni honorarium. Obliczenie ilości soli, wzięcie ich wartości według taryfy telegraficznej i zestawienie – otrzymamy sumę z zasobem złotych z takim trudem niejednemu, nie dopiero zdobychym, wykazało że elaborat jest stanowiący dla bogatych. Trzeba było wejść na drogę „redukcyjną” – to znaczy zeszczepić trawę przez mistrzów skorzą zalecaną. Kołosaż oszczędnościowy bez litości skreślał niy całe ustępy mojej doświadczonej tłumaczce, to niepotrzebne, bo naprawdę już o tem wiedzą, – to można i w liście domowej – tamto z pewnością już PAT zalecał – szorstki itd. itd. Po takiej niełitościwej operacji chirurgicznej znowu rzecz powiodłaś do matematyki. Wprawdzie przeszło sto wyrazów odpadało, ale to jeszcze mało...

Dalsze redagowanie konieczne! Chwyciliśmy się tego innego sposobu. Oraz brałem niejako pod mikroskop każde zdanie i badałem, co z niego można wyeliminować bez naruszania istotnej treści. Wyrucałem wtedy wszystko, co jak mi się zdawało sensu nie zmienia i łatwo w redakcji będzie uzupełnienie. Nie zdawałem sobie sprawy, że w ten sposób okrawiamyne zdania czyni je niezrozumiałe, bo ja mianowicie nie mogę nikogo zabrać za rękę i powiedzieć, jak to ma być. Stronę po stronie nie mogą przecież dokładnie wiedzieć, jak to ma być. Pierwotna ogólna osnowa. Ale trudno. Trzeba było coś zrobić. Komisarsa oszczędności i tak długo redukować. W rezultacie. Westchnąwszy smutnie nad losem skreślonych słów i wyrażów, przepisałem zredukowaną wersję i pójść z jej pomocą. Tak jest pojechałem – niech piesz idą ci, którzy nie chcą. Ameryki dolarów nie dostali do urzędu telegraficznego. Zastąpił tam ogromne zbiegowisko. Przy kładzie okienku ogony długie, jak u chińskiego smoka. Ludziska na wszystkie strony depeszują, że żyją jeszcze i są zdrowi. Ale oprócz takich krótkich telegramów są i bardzo długie – to, moi „kolezdy” zaszają tak niejmiedzi... Czekaj ciemplwie czeka swą kolejkę i trytuje się, że jakś świeżo przybyłi jegośność zamiast szastać przy kładzie okienku, zaszają wprost do okienka i składa tam długie długie listy, żeby zaproszostali depesz. Już czek zbuntował zgronę odzyska się uprzejmy głos wladcznik. „Wzroźna to na rachunek? Odpowiedź: nie płatni, nie płatni”. Wzroźna mi inteligencja każala mi się domyśleć, że ten długie wyszły gdzie nad Weltawę, a kurtużaja dyplomatyczna nie pozwoliła mi protestować przeciw wojnowicę naszej długoogonności kolejki. Gdymby to i ja mógł tak powieździeć „nie płatni, nie płatni”.

Po długim czekaniu i przestawianiu z nogi prawej na lewą i odwrotnie przyszła kolej i na mnie i depesza moja nareszcie powędrowała na nowojorski Union Square do redakcji Nowego Świata, którą staram się tu przestępować z godnością, na jaką moje siły moralne i zasoby materialne pozwalają.

Od tej chwili okres kłopotów minął, a nastąpił okres ciekawości, jak też wyglądają wiadomości, które w czasach mego ubóstwa przedstawiały się do Ameryki i jak moje własne depesze z suchych szkieletów po odpowiednim odżywieniu w redakcji przemieniały się w żywe i barwne komunikaty.

W czasie rewolucji francuskiej żył w Francji niejaki de Nagelm, który później zabrawszy sobie bandę grasował jako korsarz u wybrzeży Hiszpanii i Francji. Rabując ekipy angielskie, holenderskie i inne, zdobył wkrótce wielkie bogactwo. W 1786 roku w Anglii został aresztowany i w więzieniu spędził 17 lat. Wziął na siebie nazwisko Maurycego, czego zażyczyli sobie jego więźniarze. Wkrótce potem umarł a z nim razem zginął ślad tajemnicy. Mujei więzieli przed 40 laty zjawili się w Londynie pewien Francuz, rzekomo potomek korsarski, który pokazywał zapiski, określające kryjówkę korsarzy i listy z Nagelm. Francuz ten szukał wysp, które byłyby w posiadaniu wyspianki, która by z nim razem podziwiała skarb. Zapiski wskazy-

waty przeszło 40 milionów funtów szterlingów i wielką ilość klejnotów, ukrytych na wyspie św. Maurycego.

Wkońcu na poszukiwanie skarbów podjęła się ekspedycja złożona z inżynierów, oficerów angielskich i wielu robotników. Ekspedycja sfinansowana jest przez ludność ze szfer kupieckich w Liverpoolu, którzy wyłożyli na ten cel 20,000 funtów szterlingów. Francuz nad wydobywaniem skarbu szw w toku i trawia już dwa miesiące. Wiele trudności sprawia mu to, że przetrzała się tylko jedna mała dziura, gdzie rzekomo krył się skarb.

Jednak przedsiębiorcy całej tej eskapady nie tracą nadziei, że wszystkie ich koszty zostaną obficie wynagrodzone.

Wszystkich członków jakoteż delegatów ze stanów New York, New Jersey i Nowej Anglii zapraszamy na tę konferencję albowiem omówione zostaną plany pracy na Zjeździe który się odbędzie za trzy miesiące.

Wszystkich członków którzy nie wymienili dotychczas swych akcji prosimy aby takowe przynieśli ze sobą w celu wymiany albowiem od ilości naszych głosów na przyszłym Zjeździe zależeć będzie wprowadzenie w życie naszych postulatów. Na konferencji odbędzie się także wybór Komitetu Okręgowego.

Z dnieniem 6-go lipca rozpoczęły się lekcje w szkole wakacyjnej, którą urządzili polscy baptyści w swoim kościele przy ul. 1338 W. 3rd St. Jest już garstka dzieci, które uczą się z chęcią i okazują, że kochają polski język. Lekcyj udziela ks. R. A. Ntaka.

A w tym wypadku idzie właśnie o dobrą sprawę, bo o DOM POLSKI nas i dla naszej dzwiny.

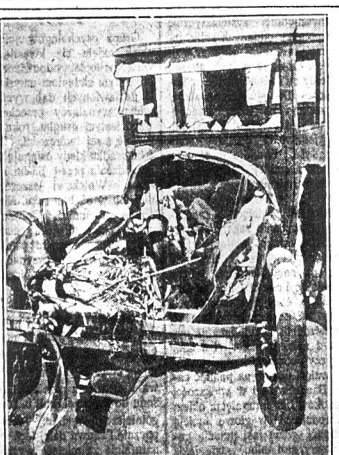
E Najbar
D smaku, zaw

ŚMIETANA NAJLEPSZEGO MLEKO

delikatne w naturalnym
pożywe składniki —

BROOKLYN, N. Y.

Telefon: Pulaski 2062-2063



Djabelska maszyna, postawiona pod samoczynną prawdopodobnie przez kilku mściwych bootleggerów, zniszczyła cały automobil i zranila 10-letniego Carla van Havena, który znajdował się w pobliżu. Stan chłopca nie budzi poważnych obaw.

NASZYJNIK KRÓLOWEJ

POWIEŚĆ

ALEKSANDER DUMAS

(Ciąg dalszy)

— Narychmiast.
— A więc, opiekunko moja, oddaję ci się zupełnie.
— Pozwól mi działać.
Z temi słowy zawróciła do swego pokoju, położyła się do łóżka i, patrząc na ślicznego Endymiona z marmuru, oczekującego przy bycia Diany, wyszeptwała w rozmarzeniu:
— Stanowczo, swoboda więcej warta.

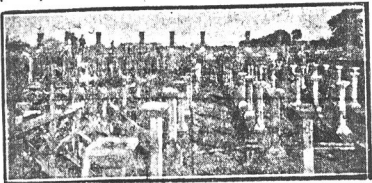
XLVIII
JOANNA PROTEGOWANA

Zdobywszy podstępem tajemnicę kardynała, pewna świetnej przyszłości, protegowana przez królową i księcia de Rohan, Joanna myślała, że świat cały z posad poruszy.
Postanowiła przez dwa tygodnie wypracować i ułożyć plan postępowania, aby jak najwięcej wyciągnąć dla siebie korzyści.
Pokazać się w dworze, już nie jako prosiaczkę, nie jak żebraczkę, wyciągniętą z nędzy przez panią de Boulainvilliers, lecz jak prawdziwą Wależankę, ze stutysięczną rentą, z mężem księciem i parzem, jako ulubienicę królowej... Opanować Marię Antoninę, a przez nią króla, i wpływać na sprawy państwa; oto co, jak panomara cudowna, przesuwało się w rozbujającej wyobraźni pani de la Motte.
Wybrała się nareszcie do Wersalu.
Ufna w gwiazdę swoją, pewna bycia, że i bez pozwolenia na posłuchanie dotrze do królowej.
I nie zawiodła się. Dworacy mają oczy i nie uszło uwadze niczyjej, że Maria-Antonina chętnie przebywa w towarzystwie ładnej hrabiny.
Długo jeden z woźnych palacowych, pragnąc zwrócić na siebie uwagę królowej, stanął na przejściu, gdy wracała z kaplicy i niby odniechciana odezwał się do jednego z panów, będących na służbie:
— Co uczynić, proszę pana, z hrabiną de la Motte, nie posiadającą pozwolenia na audjencję?...
Królowa mówiła pocichu z panią de Lam balle. Używała nazwisko de la Motte, przemawiała rozmową i odwróciła się pośpiesznie:
— Czy pani de la Motte-Valois jest tutaj?
— Zapytała.
— Tak, Najjaśniejsza Pani.
— Kto to mówił?...
— Ten oto woźny palacowy.
— Przyjmuję hrabinę de la Motte-Valois — rzekła królowa i poszła dalej.
Zwróciła się jeszcze do woźnego:
— Zaprowadź ją do gabinetu kapiełowego.
Joanna, której woźny powtórzył co królowa mówiła, sięgnęła do woreczka, lecz woźny wstrzymał ją uśmiechem.
— Pani hrabino — rzekł — chciej pamiętać, i w inny sposób mnie wynagrodzić.
Joanna schowała pieniądze.
— Masz służność, mój przyjacielu, dziękuję ci...
— Dlaczego — pomyślała — nie miałabym zaprowadzić woźnego, który mi służył, skoro przecie robię to samo dla kardynała.
Maria-Antonina przyjęła Joannę chłodno: żałowała może, że tak łatwo uległa posłuchaniu.
— Królowa przypuszcza — myślała przy jaciółka pana de Rohan, — że przychodzę żebrać... Jak się odezwę, z pewnością się rozchmurzy... lub kaze mnie za drzwi wyrzucić.
— Nie miałam jeszcze sposobności mówić z królem o pani — rzekła królowa.
— O!... Wasza Królewska Mość była aż nadto dobrą dla mnie, nie pragnę nic więcej... Przychodzę...
— Z czym pani przychodzi? — przerwała królowa. — Nie prosiłaś o przyjęcie... Coś ważnego zatem skłoniło cię do przybycia?...
— Ważnego i to nadzwyczaj... lecz mnie to nie dotyczy...
— Może mnie?... Mów więc, hrabino, słucham.
Królowa zaprowadziła Joannę do lazienki, gdzie na nią oczekiwały pokojowe.
Hrabina, widząc się w tak licznej otoczeniu, nie rozpoznała rozmowy.
Maria-Antonina, rozebrawszy się, weszła do wanny i odprawiła służbę.
— Pani!... — rzekła Joanna — nie wiem, czy się ośmielię...
— Dlaczego?... Lecz domyślam się...
— Mówiłam już dawniej Waszej Królewskiej Mości, że kardynał de Rohan jest bardzo dobry dla mnie.
Królowa ściągnęła brwi z widocznym niezadowoleniem.
— Wiem o tem — powiedziała.
— Sądziałam...
— Mów dalej, hrabino.
— Otoż jego eminencja raczył przedewszystkiem być u mnie.
— A!...
— Chodziło o wsparcie dla ubogich.
— Bardzo pięknie, hrabino. A jakże coś dodam... tym twoim ubogim.
— Wasza Królewska Mość mnie nie rozumie. Miałam zaszczyt nadmienić, że o nie proszę... Kardynał, podług zwyczajów, wychwalał dobroć królowej, laskawość jej nigdy nie zapomniał...
— I żądał, abym wzięła w opiekę jego protegowanych?...
— Tak, Najjaśniejsza Pani.
— Uczynię to nie dla kardynała, ale dla nieszczęśliwych, którzy mają zawsze prawo do współczucia mojego. Powiedz jednak kardynałowi, że nie mogę dać wiele...
— Niestety!... mówiłam mu to, i stąd pochodził nieśmiałość moja, o której wspominałam Waszej Królewskiej Mości.
— A!...
— Opowiedziałam kardynałowi całą wielkość miłosierdzia królowej, boleść Waszej Królewskiej Mości na widok nędzy, której wespierać nie może...
— Dobrze, dobrze.
— Mówiłam kardynałowi, że królowa jest niewolnicą swej dobroci. Poświęca się dla ubogich, którzy nieraz płacą jej niewdzięcznością. — A prztem obwiniałam siebie...
— Z jakiego powodu?... — rzekła Maria-Antonina, słuchając uważnie zrezygnowanej intrygantki, umiejacej trafić w słabą jej stronę.
— Powiedziałam, że królowa dała mi znaczną sumę przed kilku dniami, że od dwóch lat ciągle w ten sposób postępuje z prosiaczkami o wsparcie, i że gdyby królowa była mniej skłonna na nędzę, mniej współczułomyślna, posiadłaby obecnie w kasie miliony i niby jej nie przyszkodziło kupić ów cudowny naszyjnik diamentowy, którym tak szlachetnie, tak wznieśliście, lecz ośmielić się powiedziałem, tak nieustannie pogardziła.
Królowa zacierwieniła się i spojrziała bystro na Joannę. Oczywiście, cała przemowa odnosiła się do słów ostatnich. Byłaby to zasadzka? czy tylko czcze pochlebstwo? Czyż niebezpieczeństwo jej groziło? Spojrzała raz jeszcze na Joannę.
Twarz jej wyrażała tyle dobroci, niewinności, iż nie można było przypuszczać podejścia.
A ponieważ, królowa posiadała umysł wyższy i duszę prawdziwie szlachetną, a uposobienia takie nie potrafiła udawać, zatem wstąpiła i odpowiedziała:
— O tak, naszyjnik jest prześliczny, chciałam powiedzieć, był prześliczny i rada jestem, iż kobieta, znająca się na tem, pochwaliła, że go się wyrzekła.
— O! gdyby pani wiedziała — zawołała Joanna, przerywając w porę królowej — jak łatwo poznać uczucia ludzi, jeśli się interesujemy tymi, których ci ludzie kochają!...
— Co pani chcesz powiedzieć?
— Że dowiedziawszy się o bohaterstwie wyrzeczeniu się naszyjnika przez Waszą Królewską Mość, pan de Rohan zbladł śmiertelnie.
— Jakto, zbladł?...
— Czy napewnił mu oczy... Nie wiem, czy to prawda, co wszyscy utrzymują, że pan de Rohan jest mężczyzną pięknym i wytwornym, wiem tylko, że w chwili owej twarz jego ożywiła ogniem wewnętrznym i zalana łzami, wywołanemi bezinteresownością, co mówię?... nadzłudnym wyrzeczeniem się naszyjnika przez Waszą Królewską Mość, twarz ta nie wyjdzie nigdy z mojej pamięci.
Królowa przestała na chwilę bawić się labiedziem złożonym, pływającym w wannie marmurowej.
— Radzę ci, hrabino — odezwała się królowa — abyś nie dała poznać panu de Rohan, iż go znajdujesz takim pięknym i doskonałym... Pralat to bardzo świątowy, pasterz, który więcej pragnie owieczek dla siebie, niż dla nieba.
— O!... pani...
— Czyż go obmawiam?... Czyż sam nie szuka z tego chwały?... Widziałas zapewne jak podczas uroczystości kościelnych wznosił piękne ręce w górę i porusza nimi, aby błyszcze się wydawał; a dewotki patrzyły z równym uwielbieniem na pierścienie błyszczące na jego palcu, jak i na te prześliczne rączki.
Joanna się skłoniła.
— Zdobyła kardynała na polu miłości ściągnęła królową podniecona — są niezlazne, często nawet skandaliczne. Niech kto chce uwieśbia go za to, ja nie mogę.
(Ciąg dalszy nastąpi).

ILUSTROWANA KRONIKA Z POLSKI

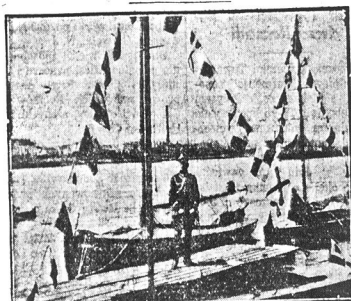
Technika polska w trosce o do stateczność wody w Warszawie

W zeszłym miesiącu o godz. 1 po południu odbyła się uroczystość otwarcia VI grupy filtrów, umożliwiających zaopatrzenie Warszawy w wodę więcej o 20 procent. Roboty wykonane wyłączenie polskimi siłami technicznymi, pod naczelnym kierownictwem dyrektora Szentfelda, przy udziale inż. Baranowicza, Wędrowskiego i Piotrowskiego przez znane zaszczytnie Polskie Towarzystwo Budowlane, pozostałające pod naczelną dyrekcją prof. Antoniego Ponikpiewskiego.



Wnętrze filtrów podczas budowy, przed ukończeniem.

Z WISŁY



W ubiegłą niedzielę odbyło się uroczyste otwarcie przystani wojskowego Yacht-klubu, z którego fragment przedstawia nasza ilustracja. Na pierwszym planie gen. Żurawski, jeden z czynniejszych członków klubu.

NA PLAŻY



Swoboda ruchów na plaży sprzyja wyrobieniu sprawności mięśni. Obrazki w rodzaju powyższego nie są rzadkie.

SPORT NAD WISŁĄ

Z wiosną budzą się instynkty susów z przedmieści. W r. b. sportowe i pociągają na boiska, szczególniej popularności cieszy się



korty, tory, bieżnie, strzelnice, strzelanie, na co wpłynęły plaże i przystanki zarówno reprezentantów high life'u jak i w nawet politycznych. Wszystkie

Przewrót i Partie

(Ciąg dalszy ze str. 4-5).
nie takimi, o których w Francyi ukuto zwrot: „Jeżeli ich przywdę, więc muszą iść za nimi”. Pilsudski, myśląc o państwie, uformował lewicę drogi. Musi tu drogę pójść — za nim.
Lecz zanim wyruszy, musi się sama sobie przyznać, musi ośmielić sumienia przeglad i rachunek sumienia. Ona, która jest i chce być obozem moralnej wypisy na sztytardzie nie odświętnej agitaacji, lecz codziennego działania. Odniesienie głosu Pilsudskiemu i jego kandydatury — we własnym dobrze rozumianym interesie, z tem wyrachowaniem, by skryć się pod jego płaszczyzną, nie stanowi kwalifikacji politycznej, nie daje moralnego rozgrzeszenia.
Armia, która podąża chce za wodzem, musi być dobrze zorganizowana, solidarna i zapożyczona w moralnie i intelektualnie kwalifikacji. Odrodzenie, zespolenie, oczyszczenie lewicy polskiej — w tych miejscach, w których to jest niezbędne — oto ważne i pilne zadania na polu polityki wewnętrznej, które wyłożyły się po przewrocie i które dziś można zrealizować. Nawet, niż kiedykolwiek indziej.
Godzina lewicy polskiej wybiła. Wódz wyruszył w drogę. Od niej zależy, czy pójdzie za nim tworzyć wraz z nim dzieło.
Włodzimierz Jampolski.

Wstępiecie do Komitetów im. Pilsudskiego! AT 15

Brooklyn i okolice

Dalszy wykaz składki i ofiar na listy ekwidrowe na bazar Polskiego Sierotnica, 15-go maja, w Maszpie, L. I. urządzony przez gminę miejscowych towarzyszy

Lista Nr. 1074 i 1077—Kolektor H. Kaminski i B. Roszkowski	
B. Kaminski	1.00
J. Zakłowski	1.00
J. Wisniewski	1.00
J. Kapiela	1.00
B. Rąpl	1.00
J. Plackowski	1.00
A. Małkowski	1.00
J. Świątkowski	1.00
G. Gierak	1.00
T. Mierko	1.00
Karpinski	1.00
J. Sulowski	1.00

H. BOGUSZEWSKI, Sekr. Pr.

SPROSTOWANIE

W niedzielnym numerze Nowego Świata z dnia 4-go lipca ukazała się wiadomość następującej treści:

Wótek utonął podczas kąpiel. Jan Wólek, lat 23, zamieszkały pn. 5336 Hill St., Maszpie, L. I. miał stanąć onegdaj w sądzie powiatowym przed sądznią Vause pod oskarżeniem noszenia narzędzia obciążonego noszonego przez policjantów. Wótek był prywatnym stróżem bezpieczeństwa.

Gdy sądzia wywołał nazwisko Wólka, asystent prokuratora Geoghan powiedział sądzio, że Wólek przed dwoma dniami utonął podczas kąpiel w obce czego sprawę zaniechano.

W związku z tą notatką reporterów do redakcji zgłosił się oficer Janka Wólka i oświadczył, iż osoba inkriminywana jest Bob, Wólek, a nie syn Jan Wólek. Z przyjemnością prostujemy powyższą omyłkę.

Prześlijcie w rządzie greckim

ATENY—Prezydent Panagiotis polski dotychczasowy minister spraw wewnętrznych Jelenowski zorganizował nowy gabinet.

Czy należysz do Zjednoczenia Polsko - Narod.

Jeżeli nie, To Dlaczego?

Uważajcie na dalsze ogłoszenia i artykuły.



